Rok VIII. Tarnów dnia 31-go grudnia 1908 r. Nr. 24.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 15% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Wszystkim P. T. Czcigodnym Prenumeratorom, Czytelnikom i Zwolennikom naszego Pisma przesyłamy życzenia Pomyślnego Nowego Roku.

Redakcya.

Odmrożenia.

W czasie silnych mrozów zdarza się przebywającym często na dworze, że odmrażają sobie uszy, nos, a także ręce lub nogi, przeważnie zatem te części ciała, które są bardziej od serca odległe, bo pod wpływem zimna krew słabiej w nich krąży, skutkiem czego z początku drętwieją, a później obrzmiewają, czerwienieją, a nawet czernieją. W ten sposób przemarznięte członki narażają człowieka na dotkliwe bole i swędzenia, których lata całe pozbyć się nie może. Skoro przeto poczuje kto zdrętwienie jakiegoś członka, to niech się stara pobudzić w nim krew do szybszego krążenia, a to przez lekkie nacieranie śniegiem. Nacierać zaś trzeba tak długo, dopóki nie odczuje się, że zdrętwiały członek przyszedł do władzy i że jest całkiem ciepły. Odczuje się zdrętwienie palców u nóg lub w ogóle całych stóp, to najlepiej będzie szybkim biegiem krążenie krwi w nich spotęgować. Pamiętać w ogóle należy, że wszelkie nagłe ogrzanie zdrętwiałych członków, bądź to przez przykładanie do ciepłego pieca lub zanu-

rzenie w ciepłej wodzie może wywołać zamarcie odmrożonych członków. Piszący te słowa był świadkiem bardzo nieszczęśliwego wypadku, wywołanego nagłem ogrzaniem odmrożonego nosa. Oto dziewczynka kilkunastoletnia, wróciwszy ze ślizgawki z odmrożonym nosem, wsadziła go do mocno ogrzanej wody. To postąpienie wywołało taki skutek, że w godzinę wezwany lekarz, skonstatował zgorzelinę. Dziewczę odwieziono do szpitala, gdzie dla powstrzymania szerzenia się zgorzeli, musiano jej nos odciąć, a co oszpeciło biedne dziewczę na całe życie. Jeśliby zatem nie było śniegu, to nacieranie trzeba uskutecznia wodą, lecz z początku bardzo zimną, n. p. powstałą z topniejącego lodu, a broń Boże ciepłą. Później, gdy czucie wróci w odmrożonych członkach, można będzie przykładać szmatki, zmaczane w wodzie nieco już ocieplonej, lecz nie gorącej, bo to potęgowałoby zapalenie, które występuje zawsze w odmrożonych członkach.

Gdy mróz jest bardzo silny, lub gdy działanie jego trwa bardzo długo, to może dojść do tego, że krew w wspomnianych częściach ciała przestaje krążyć zupełnie, a co doprowadza do zamarcia tych części, które to zamarcie zgorzeliną albo gangreną nazywają. W takich wypadkach nie pozostanie do zrobienia nic innego, jak tylko odciąć członki odmrożone, by gangrena nie szerzyła się dalej i nie wywołała ogólnego zakażenia krwi, a które już tylko śmierć ma w następstwie.

Niekiedy zdarza się szczególnie u ludzi lekkomyślnych, a najczęściej u pijaków odmrożenie ogólne tj. zamarznięcie całego ciała. To odrętwienie, od części, które są najbardziej odległe od serca, a więc od kończyn, posuwa się zwolna ku tułowiowi. Takiemu zziębnięciu ogólnemu towarzyszą w początku dreszcze i osłabienie zmysłów jak: wzroku, słuchu i czucia, a także osłabienie zdolności wydawania głosu. To też marznący człowiek nie może wołać ratunku, choćby nawet chciał, a to dlatego, bo mu w gardle strętwiały wiązadła głosowe. Później przy silnem dygotaniu całego ciała i przy trupiej bladości, występuje u marznących niczem niepowściągnięta senność, która nieszczęśliwego człowieka zwala z nóg na zawsze, bo kto w takim stanie zaśnie nie w izbie, lecz na mrozie, ten nie budzi się już więcej. W tym śnie cichcem zbliża się śmierć wywołana zupełnem skrzepnięciem krwi i zamarciem serca. Tak zamarzły człowiek jest zupełnie sztywny, a członki jego uderzone odłamują się jakby były z lodu lub ze szkła.

Wprawdzie i ogólnie zamarznięty da się niekiedy przywołać napowrót do życia, następstwa jednak takiego wypadku nie wróżą dobrego zdrowia dla ocuconego osobnika. Przy ratowaniu zamarzłego trzeba postępować bardzo ostrożnie, by się przypadkiem ręce, uszy, nos itp., z powodu ich szklanej kruchości nie odłamały. Zmarzniętego trzeba wnieść na noszach lub wciągnąć na sankach do zimnej stancyi, tu ułożyć go na podkładzie ze śniegu. W takim stanie o uratowaniu zmarzniętego nie mogłoby być mowy, gdyby go

wniesiono odrazu do ciepłego pokoju. Ułożywszy go w chłodnej izbie trzeba mu najprzód porozcinać suknie i ostrożnie zdjąć je z ciała, następnie podłożyć pod chorego dość grubo słomy i całe ciało obłożyć śniegiem z wyjątkiem ust i nosa. W tym stanie powinien on leżeć dopóty, aż ciało roztaje i członkami jego będzie można poruszać. Gdy niema śniegu kładzie się chorego do zimnej wody, lekko go nacierając. Można także maczać chusty w zimnej wodzie i nacierać ostrożnie całe ciało. Przychodzi zmarznięty do siebie, to kładzie się go do zimnego łóżka i całe ciało naciera ciepłemi wełnianemi chustkami. Pali się zaś w pokoju tylko tyle, by ciepło nie było ani za wielkie ani za nagłe. Rozumie się, że nie obejdzie się tu bez pomocy lekarskiej.

Dla uniknięcia takich wypadków, każdy kto się w czasie silnych mrozów wybiera w dalszą drogę, niech pamięta ubrać się ciepło, lecz tak, by ubranie nie tamowało swobody ruchów, dalej niech obuwie ma tak wolne, by palce u nóg mogły się w niem swobodnie poruszać, a na obuwie niech wdzieje sukienne berlacze, lub takież uplecione ze słomy. Gdy jedzie, czy to wózkiem, czy sankami, a poczuje drętwienie odnóży, niech wysiądzie i biegnie obok koni, przedewszystkiem zaś niech się wybiera w drogę tylko na trzeźwo i z rozmysłem. *M.*

Rozmaite.

Ryby w zimie sną (zamierają), gdy brak im powietrza do oddechania. W stawkach (zimochowach) o dostatecznym przypływie wody z rzek lub potoków zwyczajnie braku powietrza ryby nie odczuwają i w takich stawkach najlepiej będzie pozostawić ryby w zupełnym spokoju. W stawkach atoli bez dopływu, lub zasilanych wodą źródlaną, nie obejdzie się bez bicia przerębli. Przeręble trzeba robić wzdłuż brzegu i jak najdalej od gniazda, t. j. od miejsca najgłębszego, gdzie ryby obierają sobie zawsze swe zimowe legowisko. Bicie przerębli w tem właśnie miejscu obudziłoby je ze snu, którego one w zimie koniecznie potrzebują. Do wycinania lodu nie powinno się w tym wypadku używać siekier lecz piły, bo ta robi mniej hałasu. Przeręble powinny być starannie oczyszczane, szczególnie w porze mroźnej, kiedyto ciągle wytwarza się w nich nowy lód. Dla umniejszenia roboty można na poprzek przerębli nałożyć gałęzi i przykryć słomą mierzwiastą, nie dopuści to, by woda stykała się z bardzo mroźnem powietrzem. Rozumie się, że w dzień, kiedy powietrze jest cieplejsze, trzeba przykrycie takie zdejmować, inaczej bowiem przerębla nie odpowiadałaby swemu celowi. Na lodzie zimochowów nie należy dozwalać na ślizganie się, pranie i tym podobne hałaśliwe czynności.

Agitacya przeciw banknotom. Z różnych stron kraju otrzymujemy wiadomości, że wśród ludności szerzy się agitacya przeciw banknotom, szczególnie starym, 20-koronowym. Agitatorzy straszą, że te banknoty w razie wojny stracą zupełnie wartość i dlatego jaknajprędzej trzeba się ich pozbyć i uzyskać za nie złoto. Zaniepokojona ludność oddaje agitatorom banknoty poniżej rzeczywistej wartości; operacyą tą robią oni dobry interes z krzywdą nieświadomych wyzysku. Agitatorzy pchają też ludność do podnoszenia wkładek oszczędności z różnych instytucyi, twierdząc, że w razie wojny rząd zabierze wszystkie pieniądze. Byłoby wskazane, aby gazety ludowe przestrzegły ludność przed niesumiennym wyzyskiem.

Czytamy w „Prawdzie“: Z Łukowa piszą nam. Szanowną Redakcyę upraszam o umieszczenie kilku moich słów, które tu podaję. Będą one przestrogą dla wszystkich dziewcząt, wyjeżdżających do Prus i do Danii za robotą. W prowincyi Hannower niedaleko miasta Braunschweig we dworze, który zowią Wendel, pracowało kilkanaście polskich dziewcząt. Pracowało tu również dwóch mężczyzn kawalerów, mądrych rozpustników. Otóż ci upatrzyli sobie po jednej z dziewcząt zaraz z wiosny i żyli z niemi w wielkiej przyjaźni na podobieństwo małżonków. Nazwy dziewcząt, jak i owych kawalerów tu nie wymieniam, gdyż owych dziewcząt nie chcę zniesławić, dodam tylko, że żyli jakby na wiarę. Owi kawalerzy byli tak przebiegli, że każdy grosz, jaki zarobili, oddawali zaraz dziewczętom do przechowania. I tak było całe lato. Kiedy już przed zimą w połowie listopada zebrała się ładna sumka marek, wówczas mili kawalerzy powykradali swoje i swoich ulubienic marki i zmyknęli w nocy. Dokąd zaś uciekli — nikt nie wie, bo świadectwa, jakie mieli u właściciela, były fałszywe. Gorzka to nauka dla owych dziewcząt. Całe lato robiły na nieznanych hultajów. Niechże to będzie przestrogą i dla wszystkich dziewcząt, udających się na obczyznę. Pieniądze skoro zarobisz, poślij ojcu lub matce, a nie wierz nikomu, choćby ten z twojej nawet był wioski. *Alojzy Czasnyka.*

Ceny targowe. (Tarnów) Sprzedawano: Pszenicę od 23 00 do 25 00, żyto od 20 00 do 21 00, jęczmień od 14 00 do 15 00, owies od 13 00 do 14 00, kukurydzę od 18 00 do 19 00, groch od 20 00 do 26 00, rzepak od 32 00 do 34 00, ziemniaki od 4 50 do 6 00, siano od 7 00 do 7 50, słomę od 5 — do 6 —. — Ceny w koronach za 100 kg

Nierogacizna: Wiedeń Młode prima 100 do 101, tłuste 102 do 106 K. za 100 kg. żywej wagi.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W styczniu wolno polować na kozły, zające, jarząbki, głuszce, cietrzewie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne. W styczniu łowić wolno wszystkie ryby, raków łowić nie wolno.

Kalendarz od 1-go do 16. stycznia. 1. P. *Nowy Rok*, 2. S. Makarego op., 3. N. C. po N. R. Tytusa, 4. P. Tytusa bisk., 5. W. Telesfora, 6. S. *Trzech Króli*, 7. C. Walentego bisk., 8. P. Seweryna op., 9. S. Marcyanny p., 10. N. C. 1 po 3 Król. Pawła, 11. P. Higiniusza, 12. W. Honoraty p., 13. S. Hilarego b., 14. C. Feliksa z Noli, 15. P. Maura opata.

Do P. T. Czytelników i Przyjaciół naszego pisma.

Wkrótce rozpoczniemy dziewiąty rok wydawnictwa „Głosu rolniczego“, dziewiąty rok żmudnej a niepopłatnej pracy dla redaktora i wydawcy, chociaż wielce korzystnej dla społeczeństwa. Społeczeństwo jednak nasze pracy tej nie stara się należycie ocenić i do prenumerowania pisma nie bardzo się garnie, jakkolwiek dobrze wie o tem, że wydawnictwo pisma chociaż tak skromnej miary niemałe pochłania koszta i że jeśli ono już ośm lat istnieje, to utrzymuje się jedynie pracą i ofiarnością wydawcy.

Pokazuje się tedy, że jak we wszystkiem, tak i tu potrzeba poparcia, a poparcia tego gdzież mamy szukać, jeśli nie u naszych Zacnych Czytelników, którzy przy dobrych chęciach snadnie przyczynićby się mogli do utrwalenia egzystencyi, a nawet rozwoju tego Czasopisma. Niechaj każdy z Szan. P. T. Przyjaciół i Czytelników *„Głosu rolniczego“* postara się pozyskać dla niego choćby tylko jednego prenumeratora, a materyalny byt wydawnictwa będzie zapewniony.

W nadziei, że odezwa ta nasza życzliwie przyjętą zostanie i że zdwojona liczba prenumeratorów będzie jej wyrazem, — zapewniamy, iż utrzymywać będziemy i nadal pismo w tej mierze, by stanęło na wysokości swego zadania.

Redakcya „Głosu rolniczego“.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.